

23 w 2025 (559)

Jak postawić na nogi wędrownictwo w ZHR?

Data publikacji: 26.03.2025 / Autor: Jan Michna

„Rzeczy niemożliwe robimy od ręki, a na cuda trzeba chwilę poczekać”

Wczoraj[1] „oddałem referat”. W głowie nadal mi trochę szumi po maratonie wyborczym – w sumie 24 godziny obrad w dwa dni. Dla mnie to był czas podsumowania po zakończeniu mojej 2,5 rocznej służby jako referenta wędrowników Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy. Właśnie do mnie dochodzi jak dobry i rozwojowy to był czas dla mnie, a szczególnie dla moich współbraci w służbie wędrowniczej na Mazowszu.

Uświadomiłem sobie, że faktycznie udało nam się postawić wędrownictwo na nogi. Wszystkie statystyki poszły w górę poczynawszy od liczby drużyn (z 5 do 13), liczby instruktorów w kadrach drużyn i patroli wędrowniczych (z 7 do 18), liczby wędrowników (z ok. 70 do 170) oraz liczby prowadzonych prób na Harcerza Orlego i Harcerzy Rzeczypospolitej (z ok. 10 do 60). Obecnie wszystkie środowiska w chorągwi prowadzą co najmniej nieregularne działania programowe dedykowane dla harcerzy w wieku 15+. Co ciekawe, spośród kandydatów na kurs instruktorski Arete zaczynający się w przyszły weekend połowa realizuje swoje próby na HO, a druga połowa już ten stopień ma. Należy zaznaczyć, że na kursy przyjmujemy generalnie rocznikowych 17-latków i 18-latków. Jeszcze 4 lata temu mogliśmy sobie o takim poziomie stopni harcerskich kursantów pomarzyć w naszej Chorągwi. Nie dziwne, bo większość była lub jest w drużynach wędrowniczych.

Liczby jednak to nie wszystko – przede wszystkim mam poczucie, że sprawa wędrownicza nabrała sporego pędu – nadal mamy miejsce na prężny rozwój. Świadczy o tym, że z dwoma instruktorami wczoraj i przedwczoraj rozmawiałem o tworzeniu kolejnych drużyn wędrowniczych. A ja już myślałem, że wysyciliśmy wszystkie siły instruktorskie do rozwoju...

Tak właśnie wieczorem na spokojnie usiadłem i dokonałem refleksji, jakim cudem udało nam się wejść na taki poziom? Co w końcu zrobiliśmy dobrze, że po lata posuchy wędrowniczej możemy pochwalić się takimi wynikami? Poniżej chciałbym podzielić się z Wami swoimi przemyśleniami.

Baza

W pierwszej kolejności należy zaznaczyć, że bez odpowiedniego punktu startowego cały ambaras nie dałby się zrealizować. Tutaj muszę oddać, że miałem parę środowisk, a szczególnie paru instruktorów, którzy podjęli rękawice zajęcia się wędrownictwem zanim zostałem referentem i robili to w sposób bardzo odważny i zaangażowany. Te środowiska, które stworzyli stały się naszymi małymi poligonami doświadczalnymi, dzięki którym z lepszym czy gorszym skutkiem udawało nam się wdrażać kolejne rozwiązania systemowe. To dowodzi, że solidna awangarda jest niezbędna do osiągnięcia sukcesu przez każdy projekt. Tutaj muszę oddać hołd i zaangażowanie Jakubowi Kuciakowi, Pawłowi „Jonkowi” Jońskiemu, Mateuszowi „Sopłowi” Kaczkowskiemu i Maćkowi „Sadkowi” Sadowskiemu.

Wspólnota

Myślę, że kluczowym elementem dla sukcesu było zbudowanie wspólnoty instruktorskiej – grupy ludzi, dla których coraz skuteczniejsza praca wędrownicza była wspólnym celem. Nie chodziło o integrowanie się, a raczej wspólne zrozumienie, że musimy się zebrać pod jednym sztandarem – można to nazwać uwspólnieniem sprawy wędrowniczej. Nie tyle potrzebowaliśmy specjalistów “wędrowniczych”, ale wszystkich instruktorów z naszych środowisk i hufców.



Zespół referatu wędrowników podczas obrad – tutaj wykuwała się nasza wspólnota

Zrozumieliśmy, że bardzo potrzebujemy zasypać dziurę w procesie wychowania. Często nasi podopieczni w wieku 15 lat kończyli przygodę z ZHR, bo nie byliśmy w stanie im zaproponować nic sensownego oprócz bycia przybocznym. Co więcej, kandydaci na instruktorów nie mieli czasu dla siebie na to, by samemu przebyć pełną ścieżkę wychowawczą i dojrzeć spokojnie do sylwetki HRa. Cierpiąca na tym

ich postawa instruktorska, a w konsekwencji jakość ich pracy wychowawczej.

Podjęliśmy działania promujące potrzebę zbudowania prężnego ruchu wędrowniczego – od oddziaływania na Radę Chorągwi po rozmowy z pojedynczymi instruktorami. To sprawiło, że sprawa wędrownicza stała się sprawą całego korpusu instruktorskiego, a nie tylko garstki „wędroszaleńców”.

Kształcenie

Aby wspólnie sprawę wędrowniczą stwierdziliśmy, że musimy pozyskać jak najwięcej ludzi, którzy będą mieć pojęcie o metodyce wędrowniczej większe niż żadne. Ktoś przecież musiał tworzyć zaczyn w środowiskach – musieliśmy wykształcić orędowników naszej sprawy. Dodatkowo, dobre wzorce metodyczne trzeba było szerzyć. Odkąd pamiętam, to instruktorzy wędrowniczy pracowali “na nos”, bo dobrych wzorców było jak na lekarstwo. Chcieliśmy z tym skończyć.

Stąd powstał pomysł Piguły Wędrowniczej (tutaj ukłony dla mojego poprzednika [hm. Janka Kamińskiego](#)). Piguła to kurs mający formę weekendowego biwaku, który będzie możliwie zwięzłym podaniem najważniejszych prawideł metodyki. Jak z wzięciem pigułki – wystarczy połknąć i już się poprawia. Ograniczyliśmy kursantów tylko do instruktorów oraz kandydatów po kursie instruktorskim. Takie wtedy mieliśmy możliwości, a to rozwiązanie wpisywało się zgrabnie w system kształcenia w naszej chorągwi.

Dzisiaj mamy już 63 absolwentów w 5 edycjach [aktualizacja z dnia 23 marca 2025 r.] – przeszkoliliśmy prawie połowę hufcowych chorągwi. Ustabilizowaliśmy program i zbudowaliśmy markę, która przyciąga kolejne fale chętnych (nie tylko z Mazowsza).



*kursanci Zielonej i Granatowej Piguły Wędrowniczej 2024
wraz z komendantami*

Pamięć organizacyjna

Tak wielka liczba instruktorów przeszkolonych i popierających sprawę wędrowniczą zbudowała w chorągwi masę krytyczną potrzebną do niezbędnej stabilizacji. Dotychczas projekty wędrownicze były sezonowe. Znajdował się instruktor, najczęściej drużynowy harcerzy, który po oddaniu drużyny zmieniał metodykę na wędrowniczą, by po roku, dwóch lub trzech rozwiązać drużynę. To powodowało, że nikt nie przekazywał dobrych wzorców dalej. Nikt nie zbierał doświadczeń, na których mogłyby uczyć się przyszłe pokolenia. Ciągłe popełnialiśmy podobne błędy i kręciliśmy się w koło.

Dzisiaj kolejne drużyny kreują następców spośród siebie. Coraz więcej z naszych drużyn ma w kadrze więcej niż jednego instruktora. Do tego wokół krążą kolejni – od kapituł stopni po komendy hufców. Zaczyna w nas – instruktorach – gromadzić się wiedza, umiejętności, postawy i doświadczenia. Te cenne zasoby możemy w naszej wędrowniczej wspólnotce wymieniać, czego efektem mogą być kolejne wartościowe rozwiązania polepszające jakość naszej pracy wychowawczej.

Wsparcie

Gdy byłem drużynowym brakowało mi jednej ważnej rzeczy w mojej pracy. Nie czułem, że mogę się do kogoś zwrócić o pomoc, poradę, że ktoś się mną w ogóle interesuje. W hufcu byłem jedyny „w temacie”, a od referatu (w osobie referenta) otrzymałem jedynie opinie do planu pracy, która ograniczyła się jedynie do „wszystko super”. To postawiłem sobie za mój cel jako referenta, by każdy mój drużynowy czuł, że ma kogoś „za plecami” – kogoś, kto zawsze wesprze mądrą radą, merytorycznie sprawdzi plan pracy i czasem zawróci ze złej drogi.

Na początku wspieranie drużyn było dla mnie sporym kosztem, gdyż zajmowałem się tym praktycznie sam. Zakasałem rękawy i wziąłem się do pracy, czego objawem było mnóstwo spotkań na żywo z wieloma instruktorami czy sporo planów pracy przeczytanych i sprawdzonych. Jednak moje osobiste zaangażowanie we wsparcie było tymczasowe. Prace swojego referatu opierałem na zespole wędrohufcowych, czyli instruktorów delegowanych w hufcach do spraw wędrowniczych (najczęściej wicehufcowych). Ostatecznie, to oni mają wspierać swoje drużyny, sprawdzać im plany pracy i doglądać ich na bieżąco.

Dodatkowo, wykorzystywałem swoje doświadczenie papierkowo-okręgowe (ach, te dwa lata w KRO). W ostatniej kadencji zatwierdzałem 10 obozów wędrownych pod kątem finansowo-organizacyjnym w imieniu Zarządu Okręgu. Silna korelacja kwestii organizacyjnych z metodycznym na obozach wędrownych dawała mi pole do bezpośredniego wpływu na jakość obozowania drużyn wędrowniczych w chorągwi. Od ostatniej Harcerskiej Akcji Zimowej zacząłem wdrażać więcej instruktorów,

którzy zatwierdzając obozy czy zimowiska mogą im dawać merytoryczne jakościowe wsparcie.

System, a nie gaszenie pożarów

Ze względu na wielkość chorągwi (11 hufców) i fakt, że niewiele było „zbudowane” od początku założyłem, że siły będziemy możliwie inwestować w działania systemowe. Jednak trudno się zarządza 13 drużynami i 5 patrolami bez odpowiednich narzędzi uwspólnionych dla wszystkich.

Do nich należały:

- **Wędropedia** – stworzyliśmy na portalu instruktorskim miejsce do gromadzenia materiałów programowo-metodycznych, która jest naszą skarbnicą wiedzy pod kursy z metodyki wędrowników
- **Wędroproces kształceniowy** – opisaliśmy cały proces kształcenia w metodyce wędrowniczej począwszy od kandydatów na instruktorów, aż do podharcistrzów
- **Program granatowej Piguły Wędrowniczej** – napisaliśmy i wdrożyliśmy program kursu w jeden weekend z metodyki wędrowników przeznaczony dla instruktorów przewodników i kandydatów
- **Program zielonej Piguły Wędrowniczej** – w toku doświadczeń zdaliśmy sobie sprawę, że musimy szkolić także podharcistrzów, a ich program musi się różnić od granatowej Piguły
- **Pilotaż nowego regulaminu Naramiennika Wędrowniczego** – wraz z powstawaniem nowych drużyn zauważyliśmy pilną potrzebę „odnowienia” zasad zdobywania Naramiennika, a także rozpropagowania go wśród wszystkich instruktorów.
- **Szkolenie z obozów wędrownych dla kadr tych obozów** – aby robić dobre obozy, to trzeba najpierw wiedzieć jak. Co więcej, uważaliśmy, że trzeba tę wiedzę szerzyć nie tyle wśród instruktorów, ale także wędrowników, bo to oni mają tworzyć swoją przygodę. Szkolenia robiliśmy wspólnie z referatem wędrowniczek i pod opieką Okręgu w ramach okręgowego Systemu Ustawicznego Kształcenia Komendantów (SUKK).
- **Poradnik hufcowego** – Ułożyliśmy w ramach prac Rady Chorągwi zestaw zadań dla hufca w obszarze wędrownictwa (i nie tylko).
- **Poradnik czytania materiałów metodycznych** – by ułatwić adeptom wchodzącym w temat zrobiliśmy mapkę co trzeba przeczytać najpierw, by dostać podstawową wiedzę z metodyki wędrowników.
- **Wspólny chat dla całych kadr drużyn wędrowniczych** – w ramach budowania wspólnoty (także z przybocznymi i wspólnie z referatem wędrowniczek) powołaliśmy chat, by szybko wymieniać się wszelkimi ogłoszeniami około wędrowniczymi. Tutaj zwołujemy się na wszelkie akcje

międzyreferatowe (Festiwale poobozowe, Bale Wędrownicze, Wieczory planszówkowe itp.). Efektem naszych działań jest to, że nasi drużynowi nie są anonimowi w środowisku mazowieckich wędrowników i jest bardzo łatwo znaleźć drugą drużynę do pary na obóz letni czy zimowisko.

- **Próby stworzenia modelu kręgu wędrowniczego** – w ramach trochę przemyśleń po programie 15+, który kierował się ku redefinicji formy organizacyjnej wędrowników staraliśmy się w największych dwóch hufcach o powołanie Kręgów Wędrowniczych. Każdy w innym stylu, co też pozwoliło nam zderzyć doświadczenia z doświadczeniami drużyn wędrowniczych funkcjonujących na poziomie całego hufca.
- **Wędrowniczy Poradnik Organizacyjny, Azymut, Pojutrze, Poradniki dla wędrowników** – pisaliśmy, pisaliśmy i pisaliśmy, by możliwie jak najwięcej dobrych pomysłów zapisywać i propagować wśród naszych instruktorów oraz wędrowników.



To są tłumy na imprezie kadr drużyn wędrowniczych na koniec kadencji

Praca daje efekty

Skutkiem tak rozlicznych działań jest szalony wzrost. Udało nam się uwspólnić sprawę wędrowniczą, powołać i ustabilizować kurs metodyki wędrowników Piguła, zakorzenić wśród instruktorów wiedzę i doświadczenia, którymi można się dzielić, objąć realnym wsparciem wszystkich drużynowych i zbudować cały wachlarz narzędzi systemowych pobudzających silnie wzrost ruchu wędrowniczego [więcej o pamięci organizacyjnej [w artykule Michała Topolskiego](#) – przyp. red.].

Jestem świadomy, że pewnie część z rozwiązań nie jest do zaimplementowania wprost we wszystkich chorągwiach. Jednak w mojej opinii te pięć podstawowych kierunków jest kluczowe do zbudowania faktycznego ruchu wędrowniczego obejmującego każdego naszego harcerza w naszej Organizacji.

A kogo by interesowało, co można zrobić dalej w naszej sytuacji, czytaj co po cichutku planujemy, to zapraszamy na Wędropedię do zapoznania się ze **Strategią Referatu Wędrowników na najbliższe 5 lat**.

Na koniec muszę zostawić Was z myślą, która przyświecała mi przez całe 2,5 roku służby. Najważniejsze, co możesz zrobić jako referent, to zarażać innych entuzjazmem. Przecież to co robimy w harcerstwie opiera się na pewnym szaleństwie – chcemy robić to co nas kręci i poświęcamy na to mnóstwo swojego czasu i wysiłku. Ja bez takich „szaleńców” wokół siebie, co więcej sam nim nie będąc, daleko bym nie zaszedł. Czułem się trochę jak taki „*primus inter pares furiosi*” (łac. „pierwszy wśród równych szaleńców”). Zatem czas zarażać innych entuzjazmem:

Za mną bracia!

zdjęcia w artykule pochodzą z zasobów następujących druhów: Józefa Kurzei, Macieja Getki, Marcina Dondajewskiego i Jana Michny

[1] Artykuł został napisany 10 marca 2025 roku

Jan Michna

W harcerstwie od 2002 roku, robił w nim już chyba wszystko. Od października 2022 roku referent wędrowników w Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy, doktorant na Politechnice Warszawskiej zajmujący się aerodynamiką turbin wiatrowych, znany także jako SQ5BJ na falach radioamatorskich, miłośnik kolarstwa romantyczno-przygodowego szykujący się do startów w ultramaratonach rowerowych.